

WIESŁAWA KŁĘBUKOWSKA

ur. 1933; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin,
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, dzielnica Kalinowszczyzna, fotografie opowiadane, życie codzienne, życie kulturalne, szkolnictwo, rodzina, rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo, ulica Andersa, ulica Wiejska, ulica Wiejska 8, Szkoła Podstawowa nr 10 w Lublinie, dwór Koryznów, majątek Koryznów, majątek ziemski, Ponikwoda, prace społeczne, Boże Ciało, pochod na 1 Maja, budowa kanału Wieprz-Krzna, rodzina Kłębukowskich, Drzymulski Ludwik, Drzymulska Konstancja, Drzymulska Barbara, Kłębukowska Konstancja, Kłębukowska Hanna, Kłębukowski Zdzisław

Na tym zdjęciu jestem z moją siostrą Haliną i mamą, Konstancją Kłębukowską z Drzymulskich. Myślę, że to jest zdjęcie z lat '0-tych, a miejsce, [w którym zostało zrobione] to wzgórze przed dworkiem państwa Koryznów z taką panoramą na Tatary, na dawną ulicę Łęczyńską, obecnie Turystyczną. To zdjęcie, jak i wiele innych z mojego dzieciństwa, które będziemy oglądali, zrobił mój brat Zdzisław własnym aparatem firmy KODAK, który dostał w prezencie od naszego ojca. Ojciec przysłał mu ten aparat z Warszawy.

1. Ulica Wiejska

Na tym zdjęciu jestem z mamą i moją siostrą, a okolica to właśnie wąwóz, o którym rozmawialiśmy. Tu zaczynała się ulica Wiejska, od mostu były pierwsze numery, a później ulica, umownie mówiąc, biegła przez ten wąwóz, potem przez pola uprawne i na tak zwanych działkach, jak dzisiaj to się określa, na Ponikwodzie był dalszy ciąg ulicy Wiejskiej, dalsze numery. Bardzo długo o tym nie wiedziałam, dopiero koleżanka, którą spotkałam w gimnazjum, mówi, że mieszka na Wiejskiej, a ja, że z Wiejskiej wszystkich znam, bo u nas też jest Wiejska. Dopiero później się zorientowałam, że idąc właśnie tym wąwozem, idąc przez kawałek pól majątku Koryznów w dalszym ciągu [szło się] ulicą Wiejska. W '9 roku w tym wąwozie było kilka schronów, dosłownie to były takie jamy wydrążone w ziemi, bo to glina była, tutaj nie było nic brukowane. Ten kawałek ulicy, gdzie ja mieszkałam to były kocie łby, ale jak było po deszczu to te kocie łby były zamulane przez glinę, która tu właśnie z góry była znoszona razem z opadami deszczu. Po lewej stronie, patrząc na tę

perspektywę, na takiej górze mieszkali Pachutowie, szli taką zwyczajną dróżką, bardzo niebezpieczną, ale oni się do tego przyzwyczaili. Dalej mieszkała rodzina Wiczekowskich, a jeszcze dalej moja koleżanka ze szkoły średniej z rodziną. Oni przyjechali gdzieś ze wschodu, troszeczkę mowa ojca na to wskazywała, że to są jacyś kresowiacy. Na [kolejnym] zdjęciu jestem z moją mamą i z siostrą Haliną. A tu, w tym kierunku to już ulica była zabudowana, między innymi tam stał nasz dom. Tu jest podobne zdjęcie, z tym, że tu operator się zmienił, bo na zdjęciu jest także mój brat Zdzisław. Tu jest podobnie, w tym samym miejscu, jest mama Konstancja, brat Zdzisław i ja. I to jest w tym samym miejscu, na wzgórzu przed dworkiem Koryznów. Zbliżenie, widać jak wyglądały te skarpy. Oczywiście, jako dzieci tam górą biegaliśmy, ale to było niebezpieczne, bo można się było stoczyć. Tutaj moja mama, moja siostra i ja, to jest obecna ulica Andersa. Takie lipy rosły właśnie przed dworkiem Koryznów, naokoło tego dworku. A panorama jest na ulicę Turystyczną i dalej na Tatary. To był rok pięćdziesiąty któryś i taki właśnie był widok, niezabudowany jeszcze. Tu jestem ja. Idę z jakimiś zakupami, z jakimś mlekiem, które kupowaliśmy albo od sąsiadów Gnybków, albo od tych, którzy mieszkali w czworakach, od Jedutów. To była taka bardzo sympatyczna rodzina, mieli swoją krowę, tak jak wszyscy, którzy mieszkali w czworakach. Jak mówiłam, wszyscy mieli swoje krowy, nie wiem czy jedną, czy dwie, bardzo długo kupowaliśmy od nich mleko. Potem pani Jedutowa przynosiła nam mleko i, żeby nas rano nie budzić zostawiała nam na oknie, ponieważ dom był parterowy, zostawiała nam mleczko w butelkach. Tutaj w perspektywie chyba widać studnię, te drzewa jeszcze stoją do tej chwili. Tu był gołębnik, a tu widać już fragment ściany czworaków, to tak blisko było. A to z kolei moje zdjęcie przy naszej studni, to była studnia na pompę. To takie po prostu domowe zdjęcie, bo ja jestem w ciapach, a towarzystwo jest tak rozbawione. Tu znów jest zdjęcie przed moim domem, wracaliśmy od chrztu synka mojej siostry, to były chrzciny Włodzia. To ja i tak zwany mój kum [ojciec chrzestny dziecka], pan Jarosz, brat mojego szwagra. A to jest [obecna] ulica Andersa, jestem ja z dzieckiem mojego brata ciotecznego. Tu na ławeczce siedzę, na podwórku za domem, dalej był ogród. To jest Basia Drzymulska, córka mojego ciotecznego brata, który tam też z nami mieszkał. I tu oczywiście ja z Basią, jestem w rękawiczkach, więc to jakaś taka bardzo uroczysta chwila, pewnie szliśmy na jakieś święto, myślę, że kościelne. Może to było Boże Ciało.

2. Propaganda była niemała

A to jest zdjęcie z pochodu pierwszomajowego. Ja nie byłam sportowcem, owszem brałam udział w różnych grach, zabawach, ale tu trzeba było zrobić propagandę. Po prostu w przedsiębiorstwie przynieśli nam stroje i powiedzieli: „Macie tutaj dziewczyny się poprzebierać i iść w grupie sportowców na pochód pierwszomajowy” To były pewnie lata '0. Trzeba było pokazać, że w zdrowym ciele zdrowy duch. No propaganda była niemała, a to jest właśnie jeden z dowodów propagandy.

Pracowaliśmy w czynach społecznych, to jest zdjęcie robione przy budowie kanału Wieprz –Krzna, również w latach '0. Był wśród nas szef, ale taki słaby, że jak złapał łopatę i chciał coś zrobić, to zemdlął i żeśmy go cucili. Różne mieliśmy warunki pracy. Ja zaczynałam pracę w roku '1 i do '5 pracowałam w tak zwanej Centrali Tekstylnej. A później od '5 do pójścia na emeryturę.

3. Przed Szkołą Podstawową nr 10

[Na tym zdjęciu] jestem ja z moją siostrą Haliną w ogródku szkolnym przy szkole nr 10 przy ulicy Tatarskiej. Widać wejście na boisko, tło jest nieciekawe, ale tak właśnie wyglądały ubikacje szkolne, które –jak je pamiętam –były dezynfekowane, bielone wapnem i odpowiednia czystość była [zachowana]. Osobne były ubikacje dla chłopców, osobne dla dziewcząt i przed samymi ubikacjami był dodatkowy płót, który maskował to wejście, co uważam za właściwe. A tutaj my stoimy w takim ogródku, w którym uczennice, przeważnie dziewczynki, pracowały. Oczywiście pod okiem nauczycielki to się odbywało. Zaraz obok tego ogródka był budynek szkoły, zbombardowany w znacznej części, dlatego musieliśmy się uczyć w różnych innych pomieszczeniach, na przykład poaptecznych, ale również w salach parafialnych.

4. Powrót ze szkoły

To jestem ja, to jest nasz dom, ja jestem uczennicą, wracam ze szkoły i to na plecach to jest tornister. Nazywało się go raniec –„Wzięłaś swój raniec?” To brat mnie sfotografował jak wracam ze szkoły. Tornistry rzeczywiście były takie, jak ten, który ja miałam na plecach. Wszyscy troje mieliśmy takie tornistry, na które się mówiło: raniec. Były kupowane w sklepie, ale nie były ze skóry, tylko z czegoś –teraz bym powiedziała, że derma, ale może to była tektura oklejona czymś, co imitowało skórę. Ja miałam chyba brązowy ten tornister. Wszyscy troje chyba mieliśmy je w różnych odcieniach brązu. W takim tornistrze to ani zeszyt, ani książka się nie sponiewierała, a książki trzeba było szanować. A w ogóle mieliśmy elementarz, zeszyty miały okładki i zeszyty trzeba było szanować. Były zeszyty w kratkę, w trzy linie dla pierwszaków i czyste do rysunków. Później w starszych klasach, żeby w jedną linię równo pisać, to podkładało się liniuszki pod tę kartkę czystą. Te linie były tak mocno zaakcentowane czarnym tuszem, żeby [przebijały przez kartkę]. Liniuszek kupowało się w takim sklepiku szkolnym, bo w szkole podstawowej, to się mówiło –w szkole powszechnej, był jakiś sklepik szkolny i była kasa oszczędnościowa też. Należeliśmy do takiej kasy i jakieś tam grosze żeśmy gromadzili. Nie wiem gdzie była ta główna kasa, ale w szkole nadzorowała to nauczycielka. Była też biblioteka. Pierwszą, którą wypożyczyłam w szkole powszechnej była książka „Zuch” a potem „Zuchy” Później brat pożyczał jakieś książki, a myśmy je z siostrą czytały –„Chłopcy z Placu Broni” i później te wszystkie Winnetou Karola Maya, ale pierwsza książka to właśnie była „Zuch”.

Data i miejsce nagrania	2015-11-10, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"